

Figa bez maku

16 lipca 2020

„Myślenie ma przeszłość” powtarzali ludziom ci, którzy tak zaorali ideologicznie umysły Polaków, że święcą triumfy przy każdorazowych wyborach przez trzy dziesięciolecia. Od czasu elekcji Wałęsy obowiązuje zasada, że jedynie Unia Wolności farbowana, nicowana, przebierana na potrzeby kolejnych etapów ogłupienia ma to do czego przygotowała grunt: prawo i instytucje. Właśnie dlatego rządzi, a ślepi jak krety rodacy utracili zmysł krytycznej oceny realiów raz w roku świętując marszem niepodległość, nieco rzadziej wypełniając obrządek wyborczy w kilku wariantach.

Od chwili zagwarantowania mniejszościom szczególnego statusu sprawdza się przykra zapowiedź Jerzego Urbana „Teraz będą rządzić q...wa i złodziej”. Bo kto jak nie przedstawiciele władzy łupią lud podatkami, sami karmiąc się pokątnymi interesami choć jaskrawo widać konflikt interesów. Kogo ułaskawiał jeden po drugim prezydencik o manierach pucybuta – aferzystów. Aparat ścigania nie widzi, nie słyszy, nie może wszczynać postępowania, no chyba, że skrzywdzonym jest cudzoziemiec, którego skwapliwie pod swoją pieczę weźmie specjalnie powołany w każdym mieście prokurator strzegący mniejszości przed tubylczym atakiem rasistowskim. Dawni donosiciele są dziś celebrytami. Tuskowe motto „pierwszy milion trzeba ukraść” znalazło żarliwych naśladowców. Tandeta hulająca w mediach jest skwapliwie powielanym wzorcem.

Spółeczni działacze mówią dużo i głośno o szlachetnych akcjach zorganizowania paczuszki, zbiórki, pikiecie, czy nawet marszu. Polityczne zacięcie wąskich grup dyskusyjnych trawi życzeniowe przekonanie, że najlepiej byłoby wdrożyć model szwajcarski, tylko nie ma recepty jak i kto miałby tego dokonać. I co z tego wszystkiego? Nie zmienia to ani wymuszonego przez system żebraczego stylu życia, ani nie poskramia biurokracji. Ludzie listy i petycje piszą do władzy o własnych, czy bliskich

dramatach, a wszystkie kroki pozostają bez echa. Bo tak ma być. Bowiem autentyczny podział, to nie społeczeństwo wyznające jeden czy drugi styl ferajny z piekła rodem, ale „elity” i goje stanowiący nawóz historii. Nie po to zakupiono niszczarki dokumentów w sejmie, by stały bezczynnie. Rdzenny obywatel wirtualnej krainy nadwiślańskiej ma czekać na wyznaczony dla siebie rezerwat, podczas gdy jego grunt piędź po piędzi przechodzi na rzecz obcych właścicieli. Mniejszości wszelkie mają zagwarantowane pierwszeństwo. Właśnie z tej przyczyny dziecko jest świętością, a rodzina toksycznym bytem, więc należy ją uniecznić odbierając dziecko – spoiwo rodzinne, by przeszło pod kuratelę państwa. Taki dyktat może być skruszony, zmieniony tylko inną formą dyktatu, a rządzący doskonale wiedzą, że jak długo trzymają się wyznaczonej linii, tak długo zachowują swoje stanowiska. Dopuszciliśmy jako naród do podstawowego błędu: zgody na pełnienie funkcji decyzyjnych w państwie przez ludzi o podwójnym obywatelstwie, kupczenie paszportami dla migrantów, którzy stanowią wierny i wdzięczny elektorat władzy. Likwidując służby własne, udzieliliśmy zgody na wprowadzenie obcych. Tu jest sedno rozpaczliwej bezradności rozmarzonych cywilów wobec profesjonalnych szalbierzy. Stąd rzeczywistość sprowadza się do gry pozorów.

Może to tylko przeczulenie, ale skoro media kształtują styl, to w żaden sposób nie pojmuję zgody na akceptację standardu mediów mieniących się narodowymi, które dopuszczają poziom językowy niższy od powiatowego gimnazjalisty. Z jednej strony media mają aspiracje oddziaływania na rzesze odbiorców. Przez tychże utrzymywane (podobno) dają wzorzec językowy: tutaj, dzisiaj, majom, idom, głosujom. Skąd to się bierze? Z braku wymagań odbiorcy, który nie ma ikry, by zapytać o jaki naród chodzi w nazwie własnej. Do tego przy łada okazji, poprawne politycznie uniżenie demonstrują święte oburzenie na jakoby gest „heilowania”. Z drugiej strony, dlaczego nie ma narodowego wściekłego oburzenia, że ustawa z 1 kwietnia 2016 roku poz. 744 sprowadza się do zakazu używania symboliki, lub nazewnictwa mających związek ze znanymi systemami

totalitarnymi? Być może z powodu daty nikt nie potraktował jej poważnie. Symbole są zakazane, zastąpione nowymi – globalistycznymi. W ustawie nie ma mowy jednak o zakazie stosowania praktyk tychże systemów. Należą do nich: powszechna inwigilacja, wyniszczające warunki nisko wynagradzanej pracy, brak dostępu do lekarza, eksperymenty medyczne, ograniczenie wolności słowa, rozległy system kar, wreszcie wzorem Auschwitz – spalanie ludzkich szczątków elegancko zwane kremacją. Kto kiedykolwiek udowodni na podstawie wykopalisk, że ta ziemia naszą, polską była? Nic nie wiedzielibyśmy o starożytnych, faraonach, gdyby nie ich szacunek dla zmarłych. Czy ktoś zbada dlaczego w puszkach z karmą dla zwierząt jest jakiś procent popiołu? Co poza popiołem, jakie DNA? W USA od maja 2019 roku ludzkie zwłoki są kompostowane i „zmienione w odżywcze składniki gleby oddawane rodzinie”, by wzbogacić ogrodową ziemię pod zasadzonym drzewkiem. Witaj barbario z lubością głaskana przez media. Przecież ustawa o cmentarzach obowiązująca od 1959 r. nie zmieniła się, zatem kto wprowadził i czerpie korzyści ze spalarni? Wymowne są niektóre nazwy własne firm, a jakże, międzynarodowych czyli z Bliskiego Wschodu. Media taktownie milczą. Proceder trwa z błogosławieństwem dziwaczego kościoła. Gramy dalej w upiorną grę pod kryptonimem wolność i demokracja.

Szczypta przesądza o jakości smaku. Radio latami nie dopuszczało na antenę prowadzących z problemami artykulacyjnymi. Długo o rolę prezentera w studio telewizyjnym nie mógł zabiegać ktoś z niedoskonałą aparycją. Mówiono o takim, że ma prezencję radiowca bo wystarczyła staranna dykcja. Jak można więc biadolić na niskie poparcie ostoji konkurencyjności, skoro media alternatywne, mieniające się niezależnymi nie stawiają sobie podstawowych wymogów przebijania się. Licytować trzeba z klasą i w każdym aspekcie, a więc merytorycznym i formalnym. Jeśli widzowie patrzą bezkrytycznie, to albo są na tym samym poziomie, albo jeśli krytykują, co pozostaje bez echa, to wniosek jest prosty: tak ma być. Tradycjonalizm ma być wyszydzony choćby subtelnie

sprowadzony do siermiężnej bylejakości. Wszystko dlatego, że ślepo ufamy, nie rozliczamy na co dzień. Ani się obejrzymy jak kolejny prezydent będzie może polskojęzycznym, ale bez polskich korzeni. Większość uzna, że taka jest tendencja światowa, więc nie możemy pozostawać w tyle, a mniejszość pozostanie milcząca.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net